

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA – KSIĄŻNICA KOPERNIKAŃSKA
W TORUNIU
Smokopolita Czek, gruczoły ogniowe i pierne ciastka

Katarzyna Kluczajd

Smokopolita Czek, gruczoły ogniowe i pierne ciastka

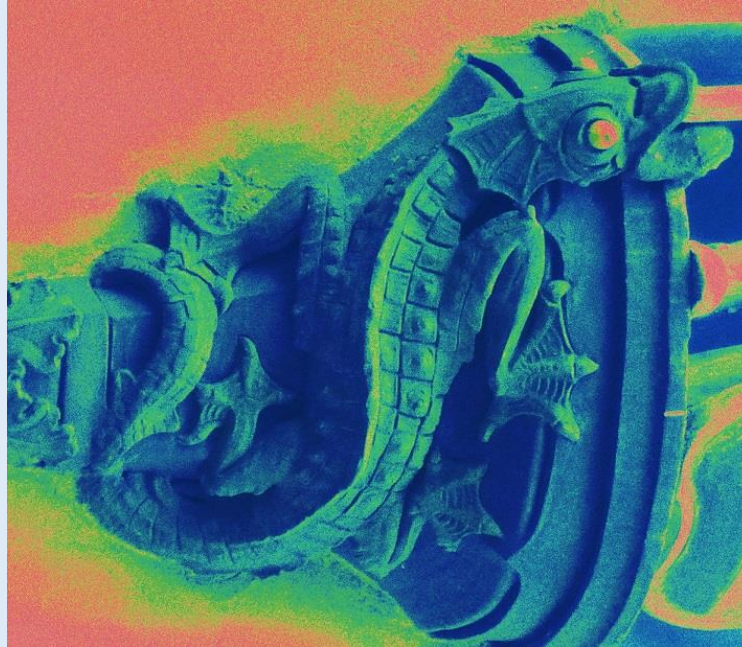
Kiedyś i gdzieś, nikt nie wie, kiedy i gdzie, był sobie **smok**, a raczej **smoczek** – taka trochę miniaturka ziejącego ogniem potwora. No właśnie – ogniem straszliwym, ale nasz smo(cze)k (nazwijmy go Czek ☺, od skrótu tego) miał z tym właśnie problem ogromny. Wyczerpał mu się zapas wewnętrznego ognia! Nikt nie umiał znaleźć przyczyny – ani smoki i smoczki rodzinne, ani kwalifikowany smokopas (*per analogiam* do: świniopas), ani smoko-uzdrowiciel, ani nawet kwalifikowany smokonel = personel stołecznej smoko-lecznicy, gdzie Czek szukał ratunku. Efekt? = opowieść o smoku w amoku, który pomocy szukał.



Smok z ul. Mostowej 30

Kiedy bezradny, wycieńczony ogniowo smo(cze)k bliski był załamania, usłyszał reklamowy njus: Toruń to stolica pieprznych ciastek, zwanych piernikami – dobrych na wszystko! Zaświtała nadzieja... Może ostre przyprawy do pierników używane (pieprz, imbir, karadmon) pozytywnie wpłyną na gruczoły ogniowe? Trzeba lecieć do Torunia!

Najpierw wywiad osobisty u daleeekiej smoczorodziny przeprowadził: gdzie w mieście szukać smoko-leczniczych specjałów i ogniowo-pobudzających woni. Potem rozpoznanie: mapa – z Google, trasa – z e-nawigacją wyznaczona. Wałówka na drogę niepotrzebna, wystarczy pierniCZANA dieta już na miejscu zastosowana w zmasowanej formie. Zebrał info i poleciał.



Św. Jerzy ze smokiem / smok ze św. Jerzym
z fasady kamienicy przy ul. Zaułek Prosowy



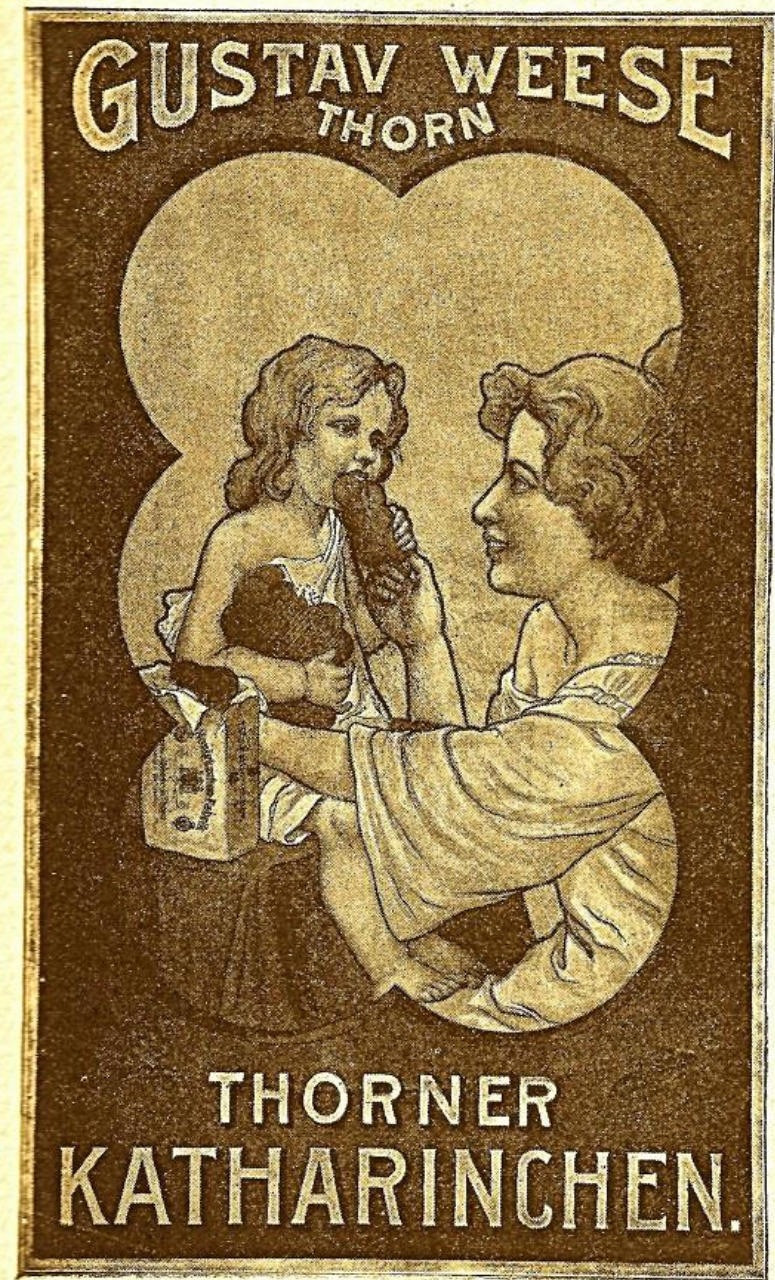
Przyleciał Czek do Torunia. Jako skromny niezmiernie nie chciał rzucać się w oczy, ale nie udało się. Dostrzegało go kilku torunian i natychmiast wszczęli raban wielki. Tak wielki, że dochodzenie urzędowe podjęto, świadków przesłuchiowano i ich zeznania spisano. Ci, którzy go wówczas (1746) widzieli, opowiadali, iż zwierz wielkich był rozmiarów, wyglądał jak *latający wąż ze spiczastą głową, nogi miał jak u jaszczurki, acz zrośnięte jak u nietoperza. Powstał nawet rysunkowy „portret pamięciowy” bestii, który dołączono do urzędowego protokołu.* A przecież Czek nie chciał nikogo przestraszyć! Zamierzał tylko podreperować zdrowie i zadbać o moce ogniowe swoje, jak na porządnego **smoka** przystało.



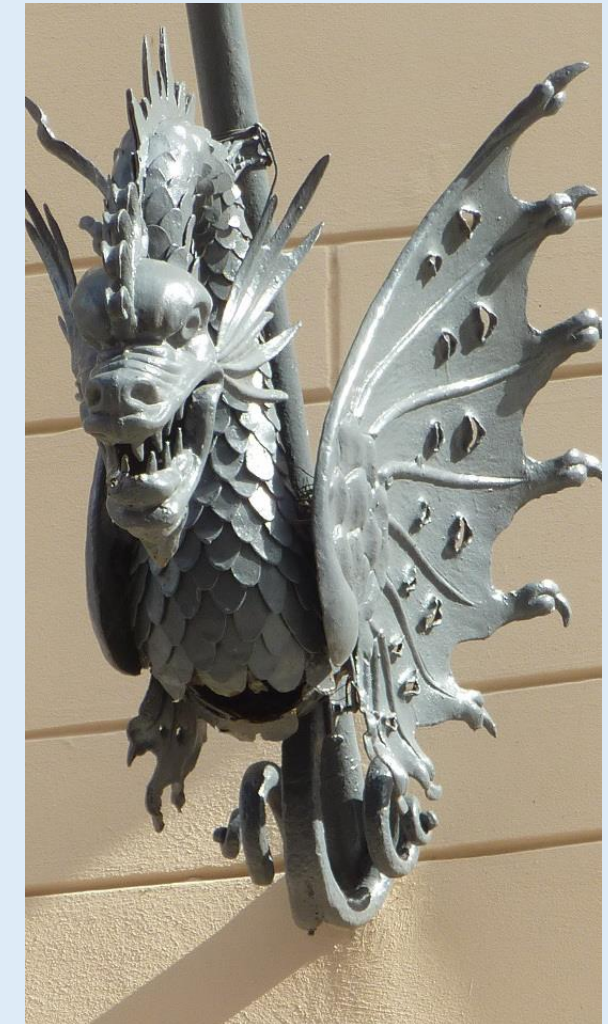
Herby Starego Miasta i Nowego Miasta z fasady Domu Gutenberga przy ul. św. Katarzyny 4

Przyleciał i wylądował nieopodal piernikowego pępka miasta = najbardziej znanej w Toruniu, wielkiej fabryki piernikowych ciastek Gustava Weesego przy ul. Strumykowej 4, gdzie moc pierniCZANna w nadzwyczaj wielkim natężeniu występuje. Trudności miał niejakie z odszukaniem tego miejsca, bo języków obcych nie znał, a nazwa tej fabryki niemieckiej rodziny Weese w ich języku ojczystym na szyldzie zapisana była. Czek – jako **smok**opolita (*per analogiam* do: kosmopolita) – nie zważał jednak na narodowość pierniko-twórców, bowiem pieprzne ciastka potrzebne mu były dla odzyskania ognia, jak woda spragnionemu na pustyni. Miał rację, bo tradycja pierniCZANych ciastek, sięgająca średnio-wieczna, była – i jest – ponadnarodowa i ponadpaństwowa.

Reklama fabryki pierników Gustava Weesego,
za: *Illustrierter Führer durch Thorn und Umgebung*,
hrsg. v. Leo Woerl, IV Auflage, Leipzig /1903/, s. 35.



Po zaspokojeniu potrzeb zdrowotno-ogniowych postanowił Czek **smoko-rodzinę** swą daleką odnaleźć. Trochę błądził po Starym Mieście, bo zamiast ulicy Szerokiej (nr 18), gdzie jeden z jego kuzynów rezydował, szukał... ulic Długiej i Wielkiej. Mostowej (nr 30) nie mógł znaleźć, bo nie od strony mostu przez Wisłę nadleciał, a ulica o dziwnej nazwie Zaułek Prosowy pomyliła mu się z... Zakątkiem Prasowym, bo stworzeniem był oCZYTAnym wielce ☺ (choć tylko i wyłącznie w ojczystym / smoczystym języku...). Na dodatek okazało się, że stary wuj zamieszkiwał nie przy samym Zaułku, a nieopodal – przy ul. Most Pauliński 12 i że to już nie Stare Miasto, a Nowe Miasto. Stary wuj nie lubił odwiedzin, bo w podległości unizonej wobec swego pana – Jerzego, świętego na dodatek – wiecznie pozostawał, co za wstyd uznawał.



Smok z ul. Szerokiej 18

Ale skoro Czek przyleciał, powspominali stare dzieje i wspólnego, średniowiecznego protoplastę – **smoka** z fasady Dworu Artusa, także dręczonego przez św. Jerzego, **smoka** „znikniętego” już, jak... przysłowiowe parówki z kultowego filmu.

Skoro Czek trafił do tego zakątka na granicy dwóch miast: Starego i Nowego, wiekowy wuj uświadomił go w kwestii ulicologii miejscowej: dawno daaawno temu były dwa zaułki: Jeleni i Lisi – dobry i zły – rozdzielone ul. Sprawiedliwą. Z czasem dopiero ten Jeleni przeinaczono na Prosowy – wskutek fonetycznego zniekształcenia niemieckich nazw, podobnie jak w przypadku ul. Końskiej *ve*/ Różanej. **Smok** Czek językowo nie był rozwinięty, więc niemiecko-nazewnicze zawiłości trochę trudne dlań były.

Słomiany miś – sobowtór tego z kultowej komedii *Miś*,
w barze przy Rynku Staromiejskim.
Fot. Janusz Milanowski



Dziś w miejscu lądowania smo(cz)ka, nad Strugą Toruńską przy ul. Przedzamcze, niemal naprzeciwko dawnej fabryki piernych ciastek na muzeum zamienionej, mieszkańcy ustawili na pamiątkę ceramiczną figurę ognio-zieja. Bo tak należy nazwać Czekę po toruńskiej kuracji piernikowej, imponującym mega-ogniem ziejącego, jak smok-dopotęgi. Czek polubił wielce Toruń, bo tu skutecznie gruczoły ogniowe podkurował, ale mikry w skali pomnik(cze)k na cześć jego tu bytności jakoś go nie zadowolił.



Pomni(cze)k smo(cz)ka przy ul. Przedzamcze.
Fot. Andrzej R. Skowroński

Smok Czek jest bohaterem
także innych piernikajek
(o tematyce niekoniecznie „zdrowotnej”):
*Dlaczego Smok Czek do San Escobar poleciał?,
Dlaczego Rzygacze Pierni-ruńskie
torunian opluwały,
a także
Piernikony – na miodo-fonie.*

